Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

LISTOPAD ROK 2009

Czas pracy 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać łącznie **70 punktów**

Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

PESEL ZDAJĄCEGO

KOD ZDAJĄCEGO

Arkusz opracowany przez Wydawnictwo Pedagogiczne OPERON.
Kopiowanie w całości lub we fragmentach bez zgody wydawcy zabronione. Wydawca zezwala na kopiowanie zadań przez dyrektorów szkół biorących udział w programie Próbna Matura z OPERONEM.

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Mirosław Pęczak, *Stare*, *nowe*, *kultowe*

1. W zasadzie samo słowo „kultowy” przestało być kultowe. Do niedawna nadużywane, zbanalizowało się i wypadło z języka wzorotwórczych środowisk i młodzieżowej elity przyswajającej najnowsze mody. Ale nie znaczy to wcale, iżby znikły nagle zjawiska stanowiące przedmiot fascynacji, a niekiedy prawdziwej czci manifestowanej przez mniejsze lub większe tłumy wyznawców.

2. Filmy takie jak „Matrix” i „Władca pierścieni” zyskują popularność nie tylko w wyniku zabiegów marketingowych, a nawet nie tylko z powodu ewentualnych walorów estetycznych. Znawcy literatury mogą bagatelizować twórczość Paolo Coelho, ale dla wielu zwłaszcza młodych czytelników ten brazylijski mistyk-gawędziarz [odgrywa] rolę nieledwie nauczyciela życia. Podobnie można powiedzieć o artystach sceny muzycznej, którzy, jak Nick Cave, John Zorn czy Paul Oakenfold, są dla swoich fanów wyrocznią: Cave w dziedzinie poezji rockowej, Zorn – w sferze awangardy jazzowej, Oakenfold – jako król didżejów, czyli gwiazdorów muzyki klubowej.

3. Problem polega na tym, że wyznawca „Matrixa” niekoniecznie musi podzielać gust fana „Władcy pierścieni”, a fan talentu Nicka Cave'a może nie mieć pojęcia o istnieniu Paula Oakenfolda. Nie ma zjawiska pociągającego wszystkich, jest za to wiele różnych obiektów szalonej fascynacji dla różnych audytoriów i środowisk.

4. Dawniej było oczywiście o wiele klarowniej. W latach 60. nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy rocka wiedzieli, kim są Beatlesi, a fenomen beatlemanii, czyli zbiorowego szaleństwa na punkcie Czwórki z Liverpoolu, ogarnął młodych ludzi na całym świecie. Nie tylko histeria na koncertach, zwyczaj gromadzenia zdjęć i plakatów z podobiznami angielskich idoli, ale też traktowanie ich życiorysów na zasadzie hagiografii stało się zasadą dla każdego fana. […]

5. Powszechnie znane i podziwiane gwiazdy popkultury czasów minionych niekoniecznie jednak mieszczą się w słownikowej definicji kultowości, bo ta zakłada wyraźną odrębność grupy wyznawców i ich praktyk od tego, co przyjmuje ogół. W tym sensie dosłowniej kultowy niż Beatlesi był na przykład Frank Zappa, który ze swoim prześmiewczo-intelektualnym przesłaniem trafiał do wybranej grupy fanów […]. No właśnie, osławiona kultowość zaczęła się wtedy, kiedy załamała się obowiązująca w dawniejszej kulturze masowej zasada wszystko dla wszystkich i kiedy względnie wysoką popularność zaczęli zdobywać artyści idący pod prąd utrwalonym gustom.

6. Kultowe bywały i bywają osoby, dzieła, przedmioty i miejsca. Że osoby i dzieła – to oczywiste, ale dlaczego przedmioty i miejsca? Co do przedmiotów – w grę wchodzi nostalgia albo pewien rodzaj fetyszyzmu. W Polsce Ludowej fetyszem stawały się na przykład z trudem zdobyte na giełdzie płyty zachodnich zespołów rockowych. Płytowym fetyszem numer jeden był niewątpliwie tak zwany biały album Beatlesów. Intrygowała nieskazitelnie biała okładka bez ilustracji i napisów, a przede wszystkim mitologia tworzona wokół tej płyty jako zupełnie nietypowej dla zespołu i zwiastującej jego rozpad. Polski posiadacz białego albumu odtwarzał go rzadko i słuchał z nabożeństwem. Nie wypadało wręcz traktować tej płyty tak jak innych, na przykład w celach prywatkowych. To była rzecz specjalna, dla specjalnych słuchaczy, czy – lepiej powiedzieć – kolekcjonerów. Takiej płyty się nie pożyczało, można ją było co najwyżej pokazać zazdrosnym kolegom i tylko wyjątkowo odtworzyć w wąskim gronie. […]

7. Są oczywiście przedmioty kultowe *per se*[1], czyli takie, których siła przyciągania nie musi brać się z nostalgii, choć często bywa zanurzona w historii. Motocykl Harley Davidson, skórzana kurtka ramo-

[1] *per se* – (łac.) samo przez się, samo z siebie

neska, gitara Fender Stratocaster (na takiej grał Jimi Hendrix), buty typu golf (czarno-białe, powracające ostatnio do mody), kapelusz Stetson […]. Takim przedmiotom przypisuje się znaczenie specjalne głównie dlatego, że z reguły są one atrybutem określonego stylu życia lub postawy. Użytkownik Harleya to swobodny jeździec, posiadacz ramoneski lubi życie bez reguł, gość w stetsonie to miłośnik kowbojstwa i muzyki country.

8. Specjalne znaczenia przypisuje się też miejscom, przy czym od razu trzeba zaznaczyć, że nie chodzi w tym przypadku o uświęcone sakralną tradycją miejsca kultu religijnego. Idzie o miejsca kojarzone głównie z rozrywką i czasem wolnym lub takie, które wiążą się z określoną kulturą środowiskową czy artystyczną. Wciąż jeszcze miłośnicy rocka pamiętają o Jarocinie, choć teraz rośnie mitologia Owsiakowego Przystanku Woodstock […].

9. Intuicyjnie kultowość kojarzymy z modą, ale dziś niezwykle trudno byłoby wyrokować, co akurat jest modne, a co obciachowe. Maciej Stefaniak powiada, że lubi muzykę rozrywkową z lat 80. – Limahl, Shakin’ Stevens, młody George Michael. W tychże latach 80. młodzi melomani uważali taką ofertę za ewidentny obciach. Krąg znajomych Stefaniaka lubi filmy o miłości, na przykład „Amelię”, ale już niekoniecznie „Matriksa” braci Wachowskich, którego pierwsza część stała się synonimem filmu kultowego. […]

10. W lipcowym numerze hip-hopowego magazynu „Ślizg” raper Pelson w odpowiedzi na pytanie o trzy ulubione książki wymienia „Pielgrzyma” Coelho, „Chłopców z Placu Broni” oraz... komiks „Tytus, Romek i A’Tomek”. Jego ulubione filmy to „Jak rozpętałem II wojnę światową” i „Czterej pancerni i pies”. Inny nasz artysta hip-hopu Vienio spośród filmów wyróżnia „Rejs”. Jak się okazuje, młoda generacja odkrywa dla siebie dzieła powstałe w PRL, co może być zagadką dla badaczy młodzieżowych gustów.

11. Co wchodzi w grę? Specyfika poczucia humoru w starych komediach? Na pewno dialogi Himilsbacha z Maklakiewiczem (obaj od dawna nieżyjący należą do ulubionych aktorów dzisiejszej młodzieży) albo kwestie Stanisława Tyma w „Rejsie” i w „Misiu” na poły absurdalne, na poły satyryczne wydają się dziś równie niestandardowe jak skecze angielskich komików z Monty Pythona. Poza tym przedstawiona w tych filmach rzeczywistość jawi się osobom niepamiętającym PRL kompletną abstrakcją, niemal czystą formą, co siłą rzeczy musi intrygować. A może rzecz polega na tym, że młodzi ludzie intuicyjnie poszukują czegoś, co łatwo przeciwstawić komercyjnej ofercie dzisiejszego przemysłu kulturalnego, co ma zarówno rozrywkowe, jak i artystyczne walory? To także, choć trzeba w tych wyborach widzieć też tendencję do swego rodzaju oryginalności. Skoro panowała do niedawna opinia, że „Czterej pancerni” to komunistyczna propaganda, dla przekory będę tego serialu fanem. Jeśli tłumy zaśmiewają się z grepsów Jasia Fasoli, ja dla odmiany wybiorę inteligenckiego Tyma. […]

12. Jakkolwiek patrzeć na kulturę dzisiejszą z jej domniemanym przez postmodernistów syndromem wyczerpania i tendencją do zjadania własnego ogona, trzeba stwierdzić, że ludzie wciąż poszukują w niej w miarę stabilnych punktów odniesienia. Jeśli nie znajdują ich w ofercie aktualnej, szukają w przeszłości. Oto dlaczego obok nowo tworzonych ożywają stare mitologie. Wraca się nie tylko do […] poety Rafała Wojaczka, który dziś wydaje się bardziej na fali od Edwarda Stachury. Wraca się do lat 50., Jamesa Deana albo do lat 60. z „Czterema pancernymi”, Klossem, starymi zeszytami „Tytusa, Romka i A’Tomka”.

Mirosław Pęczak, *Stare, nowe, kultowe*, „Polityka” nr 31, 2.08.2003.

Zadanie 1. (*1 pkt*)

Odpowiedz na podstawie akapitu 1., dlaczego słowo „kultowy” przestało być kultowe?

Zadanie 2. (*1 pkt*)
Wyjaśnij na podstawie akapitu 2., co sprawia, że dzieło staje się popularne.

Zadanie 3. (*1 pkt*)
W akapicie 4. autor użył na określenie Beatlesów sformułowania „Czwórka z Liverpoolu”. Jest to:
A. oksymoron,
B. epitet,
C. peryfraza,
D. porównanie.

Zadanie 4. (*2 pkt*)
Wyjaśnij na podstawie akapitów 6. i 7., kiedy przedmiot może się stać kultowy. Podaj trzy przyczyny.

Zadanie 5. (*1 pkt*)
Określ, jaką funkcję pełni akapit 7. względem akapitu 6.

Zadanie 6. (*1 pkt*)
Na podstawie akapitu 6. podaj określenie synonimiczne słowa „fetysz”.

Zadanie 7. (*1 pkt*)
W akapicie 7. autor nazywa użytkownika Harleya „swobodnym jeźdźcem”. Wyjaśnij znaczenie tego epitetu.

Zadanie 8. (*1 pkt*)
Odpowiedz, o jakich postawach mówi autor tekstu, pisząc w akapicie 5. o „artystach idących pod prąd utrwalonym gustom”?

Zadanie 9. (*1 pkt*)
Wyjaśnij, dlaczego w akapitach 9. i 10. autor przywołuje liczne przykłady.

Zadanie 10. (*2 pkt*)
Wyjaśnij, jaką funkcję pełni cudzysłów użyty w akapicie 1., a jaką w akapicie 2.

Zadanie 11. (*1 pkt*)
Określ, jaką funkcję pełnią pytania rozpoczynające akapit 11.

Zadanie 12. (*2 pkt*)
Jakie są – zdaniem autora tekstu – źródła zainteresowania młodych ludzi dziełami, które powstały w czasach PRL-u?

Zadanie 13. (*1 pkt*)
Wyjaśnij, dlaczego w akapicie 11. autor tekstu stosuje formę 1 os. l. poj.

Zadanie 14. (*1 pkt*)
Sformułuj wniosek na temat współczesnej kultury, do którego dochodzi Mirosław Pęczak.

Zadanie 15. (*2 pkt*)
Wypisz z tekstu trzy przykłady kolokwializmów. Wyjaśnij, dlaczego autor je zastosował.

Zadanie 16. (*1 pkt*)
Tekst został napisany stylem:
A. naukowym,
B. artystycznym,
C. publicystycznym,
D. potocznym.

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1: **Rozczarowania romantycznych kochanków. Dokonaj analizy i interpretacji podanych fragmentów *Kordiana* Juliusza Słowackiego oraz *Lalki* Bolesława Prusa i porównaj postawy bohaterów. Zwróć uwagę na postaci kobiet. Uwzględnij znajomość obu utworów.**

Juliusz Słowacki, *Kordian* (fragment)

Willa włoska – pokój cały zwierciadłami wybity – kobierce – wazony rznięte z lawy pełne kwiatów – przez okna widać piękną okolicę. – Kordian i Wioletta, młoda i piękna Włoszka

KORDIAN
[…] Czy mię kochasz?

WIOLETTA
Jam stokroć mówiła,
Żeś mi droższy nad życie; wiszę u twej szaty
Jak kropla rosy, strząśniesz – rozprysnę się cała.
[…]

KORDIAN
[…] Przekleństwo! jam utracił wszystko!

WIOLETTA
Mio caro,
Co się to znaczy?

KORDIAN
U drzwi stoją wierzyciele!
Lecz bogactwo w miłości znikomą jest marą,
Dawałem ci brylanty, dziś sercem się dzielę.

WIOLETTA
Ach brylanty… gdzie klucze?

KORDIAN
Stój! stój, moje życie!
Wczoraj – aby opóźnić majątku rozbicie,
Z twojemi brylantami, siadłem do gry stoła;
Gra mi wszystko pożarła… Lecz serce anioła!…

WIOLETTA
ze łzami i gniewem
Ach! ach! ja nieszczęśliwa, zabrał mi klejnoty!

KORDIAN
Zabijasz mię, kochanko, niewczesnemi łzami –
Serce twoje przekładam nad wszelki dar złoty.

WIOLETTA
Przegrałeś moje serce razem z klejnotami!!
Nędza! nędza mię czeka!…

KORDIAN
Mnie zaś koń mój czeka.

WIOLETTA
Jedź z diabłem!…

KORDIAN
Droga moja nie nazbyt daleka,

Koń ma złote podkowy, tysiąc czątych[1] warte;
Wygrałem je był wczoraj na ostatnią kartę,
Przed wierzycieli okiem w podkowach uniosę.
Przez noc całą galopem popędzę przez błonia,
Złotymi kopytami srebrną bijąc rosę.
Potem w najbliższym mieście każę rozkuć konia,
I za cztery podkowy, uczt wyprawię cztery;
A potem, jako czynią modne bohatery,
W łeb sobie strzelę… Panią na uczty śmiem prosić.
A jeśli po kochanku chcesz żałobę nosić,
Upewniam, że ci będzie do twarzy z żałobą…
Pani! czy jedziesz ze mną?…

WIOLETTA
po chwili
Luby! jadę z tobą…

Wychodzą.

Droga publiczna. Kordian na koniu, za nim Wioletta, przelatują czwałem – koń ślizga się i pada, Kordian zsadza z konia Wiolettę.

WIOLETTA
Cóż to?

KORDIAN
Nic… koń rozkuty upadł.

WIOLETTA
Koń rozkuty?

KORDIAN
To nic… Kazałem słabo przybić mu podkowy,
Nie przybić, raczej związać spróchniałymi druty,
Zgubił je przy wyjeździe…

WIOLETTA
z gniewem
Wężu Adamowy! […]
Niech ludzie z pistoletów kule ci wykradną!
Niechaj cię głód zabije, zapali pragnienie!…
Odbiega drogą, Kordian siada na konia i patrzy na nią z uśmiechem wzgardy.

KORDIAN
Prawdziwie ta kobieta kocha mię szalenie,
Poszła, szukając śladów kochanka po drodze…
Dalej, mój koniu! leć, gdzie zechcesz! puszczam wodze…

Odjeżdża.

Juliusz Słowacki, *Kordian*, Warszawa 1994, s. 56–61.

[1] tysiąc czątych – tysiąc dukatów

Bolesław Prus, *Lalka* (fragment)

„Zgubili moją blaszkę, szukając medalionu!… – myślał Wokulski. – Ja jestem sentymentalny i nudny… Ona oprócz powszedniego chleba szacunku i pierniczków uwielbień jeszcze musi mieć szampana… Pierniczki uwielbień to dobry dowcip!… Ale jakiego to ona lubi szampana?… Ach, cynizmu!… Szampan cynizmu – także dobry dowcip… No, przynajmniej opłaciła mi się nauka angielskiego…” […]

„Oczywiście, morzy mnie senność – myślał. – Właściwie mówiąc, nie spotkała mnie żadna niespodzianka; wszystko można było z góry przewidzieć, ja nawet wszystko to widziałem… Jakie ona ze mną płaskie rozmowy prowadziła!… Co ją zajmowało?… Bale, rauty, koncerta, stroje… Co ona kochała?… Siebie. Zdawało jej się, że cały świat jest dla niej, a ona po to, ażeby się bawić. Kokietowała… ależ tak, najbezwstydniej kokietowała wszystkich mężczyzn; ze wszystkimi kobietami walczyła o piękność, hołdy i toalety… Co robiła?… Nic. Przyozdabiała salony. Jedyną rzeczą, za pomocą której mogła zdobyć sobie byt materialny, była jej miłość, fałszywy towar!… A ten Starski… Cóż Starski? taki pasożyt jak i ona… Był zaledwie epizodem w jej życiu pełnym doświadczeń. Do niego przecież nie mogę mieć pretensji: znalazł swój swoją. Ani do niej… Tak, to Mesalina przez imaginację!… Ściskał ją i szukał medalionu, kto chciał, nawet ten Starski, biedak, który z powodu braku zajęcia musiał zostać uwodzicielem…

Niegdyś wierzyłem, że są tu na ziemi,
Białe anioły z skrzydłami jasnemi…

Piękne anioły!… jasne skrzydła!… Pan Molinari, pan Starski i Bóg wie ilu jeszcze… Oto skutki znajomości kobiet z poezji!

Trzeba było poznawać kobiety nie przez okulary Mickiewiczów, Krasińskich albo Słowackich, ale ze statystyki, która uczy, że każdy biały anioł jest w dziesiątej części prostytutką; no i jeżeli spotkałoby cię rozczarowanie, to choć przyjemne…”.

Bolesław Prus, *Lalka*, Kraków 2007, s. 539.

Temat 2: **Dokonaj analizy podanego fragmentu *Przedwiośnia*. Zwróć szczególną uwagę na scenę powitania i towarzyszące jej emocje. Wykorzystując znajomość całego utworu, wyjaśnij, jakie doświadczenia życiowe wpłynęły na zachowanie Cezarego Baryki.**

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie* (fragmenty)

Wielosławski zaproponował Baryce, żeby ten pojechał do niego na wypoczynek, do jakowejś Nawłoci w okolicach Częstochowy. […]

Po przyjeździe na podrzędną stacyjkę drogi żelaznej dwaj przyjaciele zastali oczekującą na nich czwórkę koni zaprzężoną do małego a wysokiego pojazdu na dwie osoby, z siedzeniem z tyłu dla woźnicy. Woźnica ów, młody dryblas w liberii, z wylaniem witał się z paniczem, szczęśliwie z wojny wracającym. […]

Była już noc ciemna. U końca alei połyskiwały światła.

– Widzisz, Czaruś, te światła?

– Widzę.

– No, bracie, ciesz się! Niech cię wszyscy diabli! Ciesz się, mówię! To Nawłoć!

Cezary doświadczył właśnie pewnego niepokoju. Czegoś się wstydził i, niezgodnie ze swą naturą, czegoś trwożył i lękał. […]

Wielosławski ściągnięty został ze swego siedzenia przez liczne ręce i znalazł się w ich objęciach. Cezary, pozostawiony samemu sobie, złaził z wolna z siedzenia. Ale o nim nie zapomniano. Wnet wstępował po szerokich i wspaniałych, aczkolwiek dziwnie ruchomych stopniach schodów na obszerny ganek, winem dzikim obrośnięty. […]

Hipolit przedstawił Barykę zebranym na ganku. […] Wszyscy bardzo przychylnie witali „tego” Barykę, przypatrywali mu się z ciekawością, jak na „wyższe” towarzystwo dość prowincjonalną, a nawet zaściankową. […] Rozmowa była tak chaotyczna, że nic nie można było zrozumieć. Ten sobie mówił i tamten sobie mówił, pełno było radości i krzyku. Wszyscy naraz zadawali pytania i nie czekając na odpowiedź, zadawali nowe. […]

Gdy zajęto miejsca przy stole, […] gwar się stał nie byle jaki. Stary służący Maciejunio ledwie mógł nadążyć z odkorkowywaniem. Nawet mu źle szło z tymi korkami. Musiał mu sam panicz, „Jaśnie-Hipcio”, pomagać, co doprowadziło za dużą szafą kredensową do tajemniczego rujnowania hierarchii – po prostu do uścisków serdecznych Jaśnie-Hipcia z prastarym Maciejuniem.

Cezary pił, co mu nalewano, i jadł, co nakładano na talerz. Wszyscy na niego patrzyli z radością, niemal z miłością. […]

Na dobitkę jeszcze Wojciunio! Już od dziesięciu minut lokaj Maciejunio z cicha prosi panią dziedziczkę, no i jaśnie panicza, że oto Wojciunio nie może wytrzymać i strasznie błaga, żeby mógł spojrzeć na panicza. No, więc wołać go w drodze łaski! Drzwi się uchylają i staje w nich Wojciunio, kucharz równie stary, jak lokaj Maciejunio. Kucharz jest jąkałą, znanym na cały powiat. Nic nie może powiedzieć, tylko zdejmuje swą białą czapkę i śmieje się starym, radosnym śmiechem, przypominającym końskie rżenie. […]

Cezary przysiadł na poręczy ganku. Był odurzony. Był pijany, ale nie winem. Pierwszy to pewnie raz od śmierci rodziców miał w sercu radość, rozkosz bytu, szczęście. Było mu dobrze z tymi obcymi ludźmi, jakby ich znał i kochał od niepamiętnych lat. Wszystko w tym domu było dobre dla uczuć, przychylne i przytulne jak niegdyś objęcia rodziców. Wszystko tu było na swoim miejscu, dobrze postawione i rozumnie strzeżone, wszystko pociągało i wabiło, niczym rozgrzany piec w zimie, a cień wielkiego i rozłożystego drzewa w skwar letni. Żadne tu myśli przeciwne, nieprzyjazne przeciwko temu dworowi nie powinny by się były rodzić. A jednak, gdy powrócił do pokoju stołowego, żal mu ścisnął serce. Świeże powietrze odurzyło go, a nowe kielichy starego wina uderzyły do głowy. Zapłakał, gorzko zapłakał. Chwycił po pijanemu Hipolita za szyję i namiętnie szeptał mu do ucha:

– Strzeż się, bracie! Pilnuj się! Za tę jednę srebrną papierośnicę, za posiadanie kilku srebrnych łyżek, ci sami, wierz mi, ci sami, Maciejunio i Wojciunio, Szymek i Walek, a nawet ten Józio – Józio! – wywleką cię do ogrodu i głowę ci rozwalą siekierą. Wierz mi! Ja wiem! Grube i dzikie sołdaty ustawią cię pod murem… Nie drgnie im ręka, gdy cię wezmą na cel! Za jednę tę oto srebrną cukiernicę! Wierz mi, Hipolit! […]

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1985, s. 112–123.

WYPRACOWANIE
na temat nr .....

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)